

Kłopoty z klasyką

Teatr Współczesny na swojej drugiej scenie, w teatrze Małym, wystartował z trzema premierami. Znamienny to zestaw: próba polskiego musicalu recenzowana niedawno w „PZ” („Tacy byliśmy”); sztuka współczesna kanadyjskiego klasyka, Heinricha von Kleista (1777—1811). Mówi ów zestaw niemało o zamierzeniach dyrektora Macieja Englerta. Najwyraźniej Mały ma być sceną snobistyczno-bulwarową. To znaczy taką, gdzie usiłuje się rozerwać publiczność, nie rezygnując z leciutkiej, formułowanej dyskretnie tendencji jej edukowania.

Aktorzy w „Rozbitym dzbanie” po prostu ilustrują „szkolną” cokolwiek fabułkę, jaka stanowi szkielet komediowych perypetii. Że fabułka to „szkolna”, nie dziwota. Utwór Kleista powstał w wyniku miniaturowego konkursu, jaki rozpisali między sobą trzej autorzy. Postanowili oni mianowicie, na podstawie międzytytu francuskiego artysty J.-J. Le Veau, stworzyć opowiadanie, satyrę i komedię. Zwycięzcą okazał się von Kleist, którego „Rozbity dzban” opublikowano pół roku przed jego samobójczą śmiercią. Do niej mogła się przyczynić nieudana prapremiera, wyreżyserowana przez samego Johanna Wolfganga Goethego w teatrze w Weimarze w 1808 r. Czego do końca swoich dni nie wybaczył wielkiemu rywalowi zawiedziony autor...

Otóż wydaje się, że pech, który prześladował komedię Kleista za jego zbyt krótkiego życia, nie ustał aż do naszych dni. Bo mimo starannej (zbyt pieczołowitej?) reżyserii, mimo wspaniałych ról Wiesława Michnikowskiego, Zofii Kucówny, Henryka Bisty — któ-

rym sekunduje dzielnie pozostała część zespołu — te perypetie zakłamanego sędziego safandudy (gra go pysznie Wiesław Michnikowski); ta zajadłość gospodyni niepokieszonej po utracie dzbanu (Kucówna, wyśmienita w roli matki Ewy); i nade wszystko ta ślepotą wszystkich, szukających dziury w dzbanie, obchodzą nas



niewiele. To znaczy, momentami bawią nawet; od czego kunszt aktorów, i to jakich. Ale w sumie ta dęta ciuciubabka trwa zbyt długo. Przydałyby się cięcia w tekście? A może to ten niemiecki komizm tak bardzo nam nad Wisłą wciąż „nie leży”? No, nie wiem, zabijcie mnie, nie wiem gdzie pies pogrzebany. Przepraszam, wiem: po prostu trzeba było Maciejowi Englertowi zajnszenizować... „Do świtu”. A skoro już się uparł na Temidę po teutońsku, to ciąć jednak. Bez litości.

Barbara KAZIMIERCZYK

* Heinrich von Kleist, „Rozbity dzban”, reż. Maciej Englert, dekoracja Marcin Stajewski, kostiumy Małgorzata Blikle.